Nr. 64. Kraków, czwartek 6 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na marzec, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felietonie powieści Wiiliama Morrisa „WIEŚCI Z NIKĄD“.

Prenumerata wynosi na miesiąc marzec

bez doręczania do domu . . . . K 1·60
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . K 2·—

Administracya.

Zamknięcie politechniki warszawskiej.

Warszawa, 4 marca.

W niedzielę, na drugi dzień po zamknięciu politechniki, otrzymali wszyscy jej studenci pocztą w rekomendowanych kopertach następującą „ankietę“:

„Od Rady politechniki warszawskiej.

Ponieważ wszelkie nielegalne wiece są bezwarunkowo zabronione, co stwierdza telegram od ministra, (odczytano go wszystkim studentom politechniki w piątek — *przypisek korespondenta)*, Rada, będąc powiadomioną, że część studentów zamierza za wszelką cenę wywoływać i nadal rozruchy, ma za punkt honoru dać możność spokojnym i rozumnym jednostkom wypowiedzieć się bez nacisku i z rozmysłem w tej sprawie. Wobec tego Sz. P., jeżeli nie życzy sobie brać udziału w rozruchach, niech zawiadomi o tem Radę. Odpowiedź ma być wysłana pocztą listem rekomendowanym, milczenie z Pańskiej strony będzie dowodem Pańskiej solidarności z partyą niespokojnych“.

Treść „ankiety“ oburzyła ogromnie wszystkich. Nie wszyscy ją wszakże otrzymali: 28 studentów, przeważnie raz już notowanych w poprzednich zajściach, nie otrzymało jej wcale, co wygląda tak, jakgdyby miano zamiar ich karać. Ogół byłby wszakże tem tak poruszony, że nie obyłoby się bez poważnych zajść, zwłaszcza, że na ostatnim wiecu studenci politechniki uchwalili, iż wszyscy solidarnie odpowiadają za urządzenie wiecu. Do dzisiejszego dnia zostawiono technikom czas do namysłu z odpowiedzią na „ankietę“. Zgodnie zadecydowali wszyscy, żeby odpowiadać, iż o „rozruchach“ nie myślą. Lepiej byłoby co prawda wcale nie odpowiadać na bezczelną „ankietę“, ale nie pozwalają na to różne względy.

Spodziewamy się, że politechnikę otworzą w poniedziałek; krążą wszakże pogłoski, że pozostanie zamknięta na dłuższy czas.

Czertkow miał wpływ na zamknięcie politechniki, oburzał się bowiem strasznie, że się odbył wiec nielegalny, a ponieważ był naznaczony drugi wiec wobec niespełnienia żądań techników, rada politechniki pod wpływem nastroju wielkorządcy zamknęła budę tak samo „bez nacisku“, jak i studentom kazano odpowiadać na ankietę.

Tak jak i za poprzednich strejków, w niedzielę zebrała się paczka przeszło 100 studentów w jednej z restauracyj; śpiewano na sali „Czerwony Sztandar“ i „Warszawiankę“. Policyi nie było, za to szpiclów huk; dostali w niedzielę polecenie bywania w restauracyach i cukierniach, gdzie się studenci schodzą.

Jaki obrót przyjmie sprawa, trudno przewidzieć; to pewne, że w razie wiecu wprowadzą wojsko do gmachu. Kozacy obozują w pobliżu politechniki na ul. Polnej.

Z KRESÓW.

Morawska Ostrawa, 3 marca.

Denuncyanci pracują w pocie czoła.

Przed kilku dniami przyszli do mieszkania p. Nakęskiego dwaj niedżentelmeni, którzy, wylegitymowawszy się nakazem c. k. komisaryatu policyjnego, zażądali wydania kalendarzy i broszur, znajdujących się u niego na składzie. Pan N., nie chcąc dopuścić do rewizyi, wydał tym panom dobrowolnie cztery egzemplarze kalendarza Wojnara, które miał u siebie w mieszkaniu. Ale panowie agenci policyi nie zadowolili się tak skromną odprawą, albowiem, jak oświadczyli, policya ma pewne informacye, że p. N. posiada znacznie większy skład owych kalendarzy, znajdujący się w Domu polskim, i równocześnie okazali mu nakaz przeprowadzenia rewizyi w kancelaryi Domu polskiego. Najlepszym dowodem, że całe to najście było skutkiem denuncyacyi, jest to, iż podczas gdy p. N. wyjmował z szafy kilkadziesiąt sztuk kalendarzy i oddawał je jednemu agentowi, drugi agent niespodziewanie sięgnął ręką na szafę i wyciągając z pod stosu papierów zapyloną skrzynkę drewnianą, oświadczył, że „i to musi skonfiskować, ponieważ w tem znajduje się hektograf!!“

Jak widzimy, szajka zawodowych denuncyantów, napiętnowana niedawno w „Naprzodzie“, pracuje z ogromną gorliwością.

Pan Jędrzej Słowik, znany już z „Naprzodu“ szkodnik w Ostrawskiem, zamyśla utworzyć własną „organizacyę rzemieślników“. Od kilku tygodni urządza on zgromadzenia, przeważnie szewców, na których rozwija program owej nowej organizacyi. Konsumy, warsztaty wspólne, koncesye na wyszynk piwa i wódki itp. obiecuje p. J. Słowik tym, którzy mu zechcą powierzyć po jednej koronie. Pan ten w wyłudzaniu pieniędzy od ludzi jest bardzo pomysłowy. Ks. Stojałowski, który także zawsze potrzebuje pieniędzy, mógłby się od niego niejednego nauczyć. Oto dowód, którego oryginał, ręką p. Słowika pisany, posiadamy:

„Zaproszenie do komitetu redakcyjnego. Deklaracya: Niżej podpisany uznaję potrzebę polskiego pisma w Ostrawie, wstępuję ochotnie w skład komitetu redakcyjnego i pożyczać będę naczelnemu redaktorowi przez pół roku po 1 złr. miesięcznie na cele redakcyjne — a pretensyi do zwrotu pożyczki nie będę rychlej podnosił, aż z początkiem drugiego roku istnienia pisma. — W razie, gdybym ustąpił z komitetu, lub został zeń wyłączonym, zamieniam pożyczkę na darowiznę (!!) na cele wydawnictwa pisma do rozporządzalności naczelnego redaktora. Ponadto obowiązuję się stosować się do wszystkich prawomocnych postanowień komitetu redakcyjnego“.

Paradną tę „deklaracyę“ zdobią — trzy sfałszowane podpisy!

Oprócz tego zbierał p. Słowik już niejednokrotnie fundusze na zakładanie nowych stowarzyszeń, jak np. na „Zjednoczenie obywatelskie w M. Ostrawie“, lub na stowarzyszenie zabawowe, dla którego „Prawidła“ czy też „Abecadło“ nawet wypracował. Za każdym razem jednak, zebrawszy pewną ilość koron, p. Słowik tracił ochotę do dalszego zajmowania się tą rzeczą. Ponieważ i teraz z całą pewnością nie będzie inaczej, więc pomijając nawet samobójczą wprost myśl tworzenia — zwłaszcza w obecnej porze ogólnego przesilenia — jakichkolwiek spółdzielczych przedsiębiorstw wytwórczych, handlowych czy też spożywczych, radzimy robotnikom ostrawskim, aby się mieli dobrze na baczności i raczej pomyśleli o wzmocnieniu własnej organizacyi zawodowej, do której niestety mało który z polskich robotników rękodzielniczych należy.

Statuta klubu polskich robotników „Jarosława Dąbrowskiego“ w Mor. Ostrawie, odrzucone już raz przez ministerstwo, zostaną w tych dniach ponownie wniesione.

Smutne cyfry.

Przemyśl, 4 marca.

Przed kilku dniami podaliśmy urzędowy wykaz aresztowań podoficerów w korpusie X w miesiącu styczniu b. r. Obecnie jesteśmy w możności ogłosić taką samą statystykę za miesiąc luty b. r.:

Za zbrodnię znęcania się nad żołnierzami zostali aresztowani: Korzeniowski, plutonowy 45 p. p.; Macinek, frajter 90 p. p.; Reiselmann, plutonowy; Frei, frajter z Hengstdepot; Eisel, kapral z 1 p. dragonów.

Żołnierz, pobity przez Reiselmanna, zmarł skutkiem doznanych obrażeń.

Za zbrodnię zgwałcenia: Dziwa, kapral 90 p. p.

Za zbrodnię gwałtu publicznego i bezprawne użycie broni: Wachmistrz oddziału pociągowego (Train-Depot) Schinon; wachmistrz 8 p. huzarów Szabo; plutonowy policyi wojskowej w Przemyślu Nr. 10 Janiów za pobicie przechodnia w czasie pełnienia służby.

Za zbrodnię kradzieży: Komendant posterunku żandarmeryi Kostyrski (za kradzież, popełnioną w służbie); kapral Bilawski.

Przegląd społeczny.

Wyzysk robotników w jasienickiej fabryce mebli. Z Jasienicy donoszą nam: Tutejsza fabryka mebli pod firmą Hoffmann zatrudnia kilkuset robotników, którzy są w nieludzki wprost sposób wyzyskiwani. Brak wszelkich zarządzeń ochronnych ze strony właściciela fabryki i lekceważenie zdrowia i życia robotniczego są przyczyną nader często zdarzających się tutaj nieszczęśliwych wypadków, które powodują bądź częściową, bądź też zupełną niezdolność do pracy, lub nawet całe rodziny robotnicze pozbawiają ich żywicieli.

Przedsiębiorcy fabryczni mniemają jednak, że robotnicy mają zbyt dobre warunki bytu, że ich płace są za wysokie, bo wynoszą aż... 9 do 16 koron za 14 dni ciężkiej pracy! Wysilają się więc, aby w jakikolwiek sposób te zarobki obniżyć, robotnikom coś z ich płacy urwać. Specyalistą w obcinaniu płac robotniczych jest dyrektor fabryki, niejaki Rosenthal, który tu isto-

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

43)

— Proszę nie sądzić — objaśnił starzec — jakoby nowa forma sztuki głównie była wyrosła na starych tradycyach; zresztą, jakkolwiek dziwnem wyda się to twierdzenie, to jednak wojna domowa mniej od innych okoliczności była dla sztuki szkodliwą, skutkiem czego w ostatnim okresie walki do wspaniałego rozkwitu doszły dawne gałęzie sztuki, zwłaszcza muzyka i poezya.

— Sztuka zaś, czyli jakby ją właściwie nazywać należało: rozkosz pracy, zapał do pracy, powstała sama przez się, przez pewien instynkt ludzi, którzy, nie przeciążani już uciążliwą, nadmierną pracą przymusową, pragną w miarę możności najlepiej i najdokładniej wykonywać swe zajęcia dobrowolne. Po pewnym czasie ludzie pracujący w takich warunkach, uczuli nagle tęsknotę, pragnienie piękna; poczęli wyroby swe ozdabiać z początku niezgrabnie i bez gustu, a w miarę usiłowań i dalszych prób, coraz piękniej i lepiej. Rozwojowi temu ogromnie sprzyjało uprzątnięcie całego kramu brudu i niechlujstwa, tak spokojnie znoszonego przez naszych przodków, a także swobodne, jakkolwiek nie bezmyślne życie na wsi, które, jak wam już mówiłem, stało się u nas zwyczajem ogólnie przyjętym. W ten sposób, przez stopniowy postęp, praca nasza coraz więcej nam sprawiała rozkoszy, a wkrótce uświadomiwszy sobie tę rozkosz, pielęgnowaliśmy ją szczerze i gorąco — zwycięstwo było tedy odniesione, i byliśmy szczęśliwi. I niechże tak pozostanie po wieki wieków!

Starzec popadł w zadumę, o ile mi się zdało, nie wolną od pewnej przymieszki melancholii, której jednak nie chciałem mu przerywać. Nagle zerwał się i rzekł:

— Oto, kochany gościu, zbliżają się Dick i Klara, by was uprowadzić; kładzie to kres memu opowiadaniu, co was chyba nie zmartwi. Długi dzień ma się też ku zachodowi — będzie wam przyjemnie wracać teraz do Hammersmith.

XIX.

Powrót do Hammersmith.

Nie dałem żadnej odpowiedzi, gdyż po tak poważnej rozmowie nie byłem wcale usposobiony do próżnych frazesów i komplementów. Chętnie pragnąłbym był jeszcze dłużej rozmawiać ze staruszkiem — on przynajmniej poniekąd rozumiał poglądy i warunki, wśród których spędziłem życie, gdy dla młodzieży, mimo okazywanej mi uprzejmości, byłem istotnie mieszkańcem innej planety. Czyniąc jednak cnotę z konieczności, mimo chwilowego zniechęcenia, uśmiechnąłem się do młodej pary; starzec zaś zawołał radośnie:

— A zatem, moje dzieci, zabierzcie z sobą naszego gościa i miejcie o niego staranie, jak tylko potraficie! Waszem zadaniem uprzyjemnić mu pobyt, aby się tu czuł dobrze na duchu i ciele; gdyż nie miał on życia tak szczęśliwego jak wy. Żegnaj mi gościu! I serdecznie uścisnął mi dłoń.

— Żegnam was — rzekłem. — Bardzo jestem wdzięczny za wszystko, co usłyszałem. Czy wolno będzie za powrotem do Londynu złożyć wam moje uszanowanie?

— Bardzo proszę odwiedzić mnie, kiedy tylko nadarzy się po temu sposobność — odparł.

— Nie tak wnet to chyba nastąpi — wtrącił Dick swym wesołym głosem — gdyż po uprzątnięciu siana, między okresem sianokosów a żniwami pszenicznemi, zamierzam gościowi naszemu pokazać kawał kraju, by mógł zobaczyć, jak żyją nasi przyjaciele na północy.

— Lecz i mnie z sobą zabierzesz, nieprawdaż Dicku? — spytała Klara, kładąc mu na ramieniu swą piękną dłoń.

— Naturalnie! — z pewną dumą odparł Dick. — Już się tak potrafimy urządzić, że co wieczora bardzo znużona będziesz się rwała do łóżka. A z opaloną szyją i ogorzałemi rękoma, tak pięknie wyglądać będziesz w swej śnieżnie-białej sukni, że rychło pozbędziesz się tej nieznośnej hypochondryi. W każdym razie jeden tydzień sianokosów zdziała cuda.

Dziewczyna poczerwieniała, nie ze wstydu, lecz z radości, a staruszek zwrócił się do mnie z uśmiechem:

— Widzę gościu, że będzie ci tak wygodnie, jak tylko można pragnąć, gdyż nie zachodzi obawa, by ci dwoje zbytnią usłużnością stali ci się natarczywymi; tak oni zajęci sobą, że tobie zapewne wiele zostawią swobody, co, mojem zdaniem, największą jest względnością i delikatnością wobec gościa. Taka parka lubi od czasu do czasu zwrócić się do dobrego przyjaciela i swe miłosne zachwyty urozmaicać poważnem, prozaicznem uczuciem przyjaźni. Przytem Dick i Klara lubią też niekiedy małą pogawędkę, chociaż, jak wiecie, zakochani wówczas tylko mówią, gdy mają specyalny do tego powód, zwyczajnie bowiem poprzestają na gruchaniu. Bywaj zdrów gościu i niech ci się dobrze powodzi!

Klara podeszła do starca i oplótłszy mu szyję ramieniem, ucałowała go serdecznie, mówiąc:

— Kochany z ciebie staruszek i możesz ze mnie żartować do woli. Niebawem się zobaczymy. A proszę wiedzieć, że gościowi będzie z nami przyjemnie, choć nie przeczę, że dużo prawdy jest w słowach dziadunia.

Jeszcze raz uścisnęliśmy sobie dłonie, poczem opuściliśmy halę, by poprzeczną aleją wydostać się na drogę, gdzie nas oczekiwał poczciwy siwek, wprzężony już do znanego mi wygodnego wózka.

Konik był w przyjemnem towarzystwie — siedmioletni może chłopczyk, ująwszy cugle, poważnie mu patrzył w oczy; na grzbiecie siedziała dziewczynka, mogąca liczyć lat czternaście, trzymając przed sobą małą trzechletnią siostrzyczkę; z tyłu zaś uczepiła się inna dziewczynka, o rok może młodsza od chłopca. Czwórka ta dzieliła swą uwagę między czereśnie, które smacznie zajadała, a naszego siwka, przyjmującego łaskawie owe pieszczoty.

Na widok Dicka koń począł strzydz uszyma, a dziewczęta, zeskoczywszy na ziemię, podbiegły do Klary, witając ją wesoło i radośnie. Wkrótce jednak zajęliśmy miejsca w wygodnym powoziku, Dick ściągnął lejce i rozpoczęła się jazda. Siwek spokojnym kłusem unosił nas cienistemi alejami Londynu; balsamiczna woń drzew przepajała powietrze, tchnące już nieco chłodem wieczoru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tnych cudów dokazuje — zamiast 9 do 16 koron, wypłaca robotnikom 4 do 10 koron za dwa tygodnie pracy. Ten nędzny zarobek nie wystarcza naturalnie na utrzymanie całej rodziny robotniczej przez pół miesiąca.

Brak silnej organizacyi nie pozwala robotnikom wywalczyć sobie ludzkiej płacy i lepszego traktowania. I dzieją się takie rzeczy, iż pewien panek z tej fabryki, niejaki Ślisz, zmusza dziewczęta fabryczne do płciowych stosunków; oporne zaś jego bestyalskim chuciom katuje bez miłosierdzia. Zwracamy temu panu uwagę, iż robotnicy dłużej tego nie zniosą i nauczą p. Ślisza moresu!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 marca. 1447. Hołd książąt śląskich w Krakowie. — 1521. Odkrycie Australii. — 1487. Traunhofer, sławny optyk, urodził się. — 1886. Trzecie przedłużenie ustawy przeciw socyalistom. — 1901. Poseł Ugron występuje w sejmie węgierskim przeciw karom cielesnym w wojsku. — 1901. Zamach na cesarza Wilhelma. Epileptyk Dietrich Weiland rzuca nań kawałkiem żelaza. — 1901. Krwawe demonstracye studentów w Petersburgu.

Dziś w teatrze: „Krzyżacy“, obraz dram. w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Piątek: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

Sobota: „Mały Eyolf“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach H. Heijermans'a (ceny zniżone do połowy). — O godz. 8 wieczór: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obrazach z prologiem i epilogiem Nestroya.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Adolfa Grossa: „O rozdziale bogactw przy uwzględnieniu główniejszych teoryj wartości“.

Bezsilna złość. „Czas“, nie mogąc argumentami zbić ciężkich oskarżeń, jakie poseł tow. Daszyński podnosi w swoich mowach parlamentarnych przeciw różnym nadużyciom i nieposiadając się ze złości z powodu wrażenia, jakie te mowy za każdym razem sprawiają, chwycił się od jakiegoś czasu tej metody, że o każdej mowie parlamentarnej posła Daszyńskiego pisze, iż była wygłoszona bez talentu oratorskiego, przed pustemi ławkami i nikt jej nie słuchał. Nie można brać „Czasowi“ za złe, że takiemi blagami osładza sobie swój kwaśny humor.

Trzeci odczyt tow. Haeckera, który się miał dziś wieczorem odbyć w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, został odłożony do przyszłego czwartku z tego powodu, że o tej samej porze dr Adolf Gross wykładać będzie w Uniwersytecie ludowym „O rozdziale bogactw z uwzględnieniem główniejszych teoryj wartości“. Zalecamy towarzyszom i towarzyszkom, ażeby poszli na ten pouczający i ciekawy wykład dra Grossa.

Przebudowa magistratu krakowskiego. Komisya dla budowy gmachu magistratu odrzuciła wniosek o wybudowanie nowego gmachu przy kościele św. Ducha, a uchwaliła przebudowanie obecnego gmachu. Sprawę przekazano do dalszego załatwienia sekcyi ekonomicznej.

Ofiara tramwaju elektrycznego. Bernard Schlesinger, emerytowany lekarz wojskowy, 72 lat liczący, który w poniedziałek popołudniu został przejechany przez tramwaj na ul. Szewskiej i wskutek tego odniósł ranę na czaszce i doznał silnego wstrząśnienia mózgu, zmarł wczoraj rano na klinice chirurgicznej.

Lichwa propinacyjna w Nowym Sączu. W sprawie tej, w której poseł Daszyński wniósł znaną już czytelnikom interpelacyę, otrzymujemy z Nowego Sącza następujące dalsze szczegóły:

Mars zmusza restauratorów do sprzedawania obok okocimskiego o wiele gorszego piwa limanowskiego — i to po cenie piwa okocimskiego, przyczem wyznacza im pewną ilość tego piwa, która w miesiącu musi być sprzedaną. Wskutek tego Mars narzucił miastu, wbrew jego woli, piwo limanowskie, którego nikt pić nie chce. Ceny wódki również samowolnie podniósł.

Przeciw lichwiarskim praktykom Marsa wniosło grono obywateli jeszcze w październiku r. z. zażalenie do rady gminnej. „Pobożny“ burmistrz Barbacki, popierający całą siłą propinatora Marsa, nie zwoływał jednak posiedzenia tak, iż dopiero 14 radnych musiało dwukrotnie wnosić podania z żądaniem natychmiastowego zwołania w tej sprawie rady miejskiej.

P. Barbacki zwołał wówczas radę, która w celu „przestudyowania“ tej sprawy wybrała osobną ankietę, złożoną z pp. Rajcy i Pistka, radców sądowych, pp. dra Stubra i dra Sterkowicza, adwokatów, oraz pp. Grossbarda i Klapholza, członków zwierzchności gminnej, i poleciła jej postawienie odnośnego wniosku. Ankieta ta, zebrawszy się po jakimś czasie, wybrała znowu w tym samym celu „ścisłą“ ankietę, złożoną z pp. Rajcy i Pistka, dra Stubra i dra Sterkowicza, oraz p. Grossbarda.

Ścisła ta ankieta, zbadawszy kontrakt, po dłuższym czasie zwołała pełną ankietę, która wreszcie uznała, że propinacya popełnia nadużycia, że ma zniżyć ceny piwa o 2 hal. na szklance i że nie wolno trzymać w jednym szynku piwa okocimskiego i limanowskiego (o wódce nie wspomniano nawet). Wykonanie tej uchwały przekazano burmistrzowi Barbackiemu i drowi Sterkowiczowi.

Na to tylko czekał Barbacki, by całą sprawę zatuszować i swego przyjaciela Marsa wyratować z niemiłej sytuacyi.

Cóż więc zrobił? Oto zawezwał podpisanych na zażaleniu obywateli do oświadczenia się, czy będą oni na to przysięgali (!), że dzierżawca propinacyi Mars rzeczywiście zdarł już konsumentów na kwotę przez nich obliczoną. Nadto, by „udowodnić“, że dzierżawca nie może zniżyć cen piwa, gdyż na dzierżawie straci, a nikt inny propinacyi w Nowym Sączu nie wydzierżawi, wezwał Barbacki pp. Oleksego i Nebenzahla do przeglądnięcia ksiąg propinacyjnych. „Arcypobożny“ Barbacki, burmistrz nowosądecki, stanął więc na stanowisku płatnego zastępcy i obrońcy lichwiarza propinacyjnego przeciw interesom miasta i obywateli.

Tymczasem, ku zmartwieniu Barbackiego i jego klienta Marsa, obliczył p. Paszek z Grybowa, że dzierżawa propinacyi nowosądeckiej przynosi ogromne dochody i na wypadek zerwania kontraktu z Marsem wniósł już nawet ofertę na dzierżawę propinacyi na tych samych warunkach, co Mars, nadto ofiarującą miastu o 20.000 koron rocznie wyższy czynsz dzierżawny.

Obecnie wyszedł na jaw nowy zamach lichwiarza propinacyjnego na kieszenie ludności. Mianowicie Engländer, dzierżawca propinacyj podmiejskich, ogłosił, że wskutek podniesienia cen piwa w N. Sączu, na mocy układu z Marsem, zmuszony jest i on cenę piwa podnieść we wszystkich podmiejskich szynkach!

Obywatele nowosądeccy powinni przeciw bezczelnej tej lichwie stanowczo i energicznie wystąpić.

Z okazyi 24-letniego jubileuszu papieskiego — jak nam donoszą z Nowego Targu — nauczyciel z Rogoźnika poprowadził dzieci ze szkoły na nabożeństwo do Czarnego Dunajca, odległego o $1^1/_2$ mili drogi. Po nabożeństwie kazał nauczyciel dzieciom pójść do domu, najmłodsze z nich chwilowo zatrzymał przy sobie, potem jednak polecił mu dopędzić kolegów. Wątłe, 7-letnie dziecko zbłąkało się w polu, znużone usiadło na skrzepłej roli i umarzło. Nazajutrz znaleziono je martwe, w postawie siedzącej. Śledztwo sądowo-karne w toku.

Gospodarka w fundacyi skarbkowskiej. „Kuryer lwowski“ prostuje wiadomość podaną w sprawie dyrektora dóbr fundacyi hr. Skarbka p. Langego, a mianowicie w tym kierunku, że tylko suspensya p. T. Langego została zniesioną, śledztwo dyscyplinarne toczy się zaś dalej.

Z Kołomyi piszą nam: Kilku tutejszych nauczycieli ludowych, pod przewodnictwem dyrektora szkoły pana Piotrowskiego, wypowiedziało wielką wojnę konkurencyjną tutejszym księgarzom, tudzież właścicielom handlów papieru i przyborów szkolnych. Mianowicie zawiązała się tu spółka pod nazwą „Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycielskiej“, która założyła własny skład papieru, książek i przyborów szkolnych. Nauczyciele nakłaniają dzieci szkolne do kupowania tylko w tym sklepie, na czem oczywiście cierpią tutejsi kupcy i księgarze, gdyż nie są w stanie podołać tej konkurencyi, mimo iż zniżają ceny swych towarów. W sprawie tej odbyło się niedawno w Kołomyi publiczne zgromadzenie księgarzy i właścicieli sklepów z przyborami szkolnymi pod przewodnictwem dra Rosenhecka, lekarza miejskiego, oraz p. Żyborskiego, księgarza. Po przemówieniu kilku mówców uchwalono odnieść się w tej sprawie do rady szkolnej krajowej.

W Brodach ma powstać prywatne seminaryum żeńskie.

Ostrzeżenie przed emigracyą do południowej Afryki. Ministerstwo spraw wewnętrznych ostrzega przed wychodźctwem do południowej Afryki. Władze Kaplandu i Natalu wydały 1 stycznia b. r. rozporządzenie, dozwalające wylądować w południowo-afrykańskich portach tylko takim osobom, które się wykażą pozwoleniem, wystawionem przez angielski konsulat. Starający się zaś o to pozwolenie muszą się wykazać, iż posiadają najmniej 100 funtów szterlingów, lub też są na stanowisku, które im w południowej Afryce może zapewnić utrzymanie. Pozwolenie konsula uprawnia tylko do wylądowania, nie zaś do podróży w głąb kraju, gdyż na to potrzebnem jest osobne zezwolenie władz. Stosunki zarobkowe w Kaplandzie i Natalu przedstawiają się coraz niepomyślniej. W południowo-afrykańskich portach tysiące osób czeka na sposobność powrotu do swych krajów.

Zagrzebski Piechota. Wiedeńska „Morgenzeitung“ podaje korespondencyę z Zagrzebia, opisującą przygody niejakiego ks. Iwona Barbicsa, który ograbiwszy kasę finansowej instytucyi księżej, gdzie był przewodniczącym, umknął wraz z zakonnicą siostrą Vilandą, z którą prowadził od pewnego czasu romans, do Ameryki. Miodowe miesiące spędza owa para podobno w Chicago. Ksiądz Barbics cieszył się wielkiem zaufaniem arcybiskupa Posilovicsa, udawał niesłychanego rygorzystę, a przytem rzucał się i w wir polityki, organizując klerykalne szeregi. Aż oto zły duch, z zawiścią spoglądający na zbożne dzieło, podsunął mu pokusę w postaci złota i kobiety — i uległ ks. Barbics żądzom grzesznym...

Międzynarodowy oszust w roli przyjaciela Burów. Przed kilku dniami aresztowano w Wiedniu za zbrodnię przeciw moralności niezwykle ciekawe indywiduum, które podaje się za dra Ferresa, rosyjskiego radcę dworu. Nazwisko jego głośnem było w lecie z. r., kiedy w większych miastach niemieckich wygłaszał odczyty o kampanii Burów, co mu się sowicie opłacało. Badania policyjne wykazały, że „radca dworu“ był początkowo kelnerem, następnie nauczycielem domowym, potem konduktorem tramwajowym; wyłudziwszy zaś od pewnej wdowy w Bockum 5.000 marek, rozpoczął operacye na szerszą skalę. Narzucał się stowarzyszeniom i związkom z wykładami o Burach, rozpowiadał, iż w Pretoryi był w służbie dyplomatycznej, mówił o nieporozumieniu dra Leydsa z prezydentem Krügerem itp. Wykłady jego miały w Niemczech dużo powodzenia, gdyż Ferres z zapałem umiał opowiadać o bohaterstwie swego przyjaciela „wuja“ Krügera i o nieszczęśliwych wypadkach w południowej Afryce.

Burowie mają niestety coraz więcej „przyjaciół“ w rodzaju Ferresa. Także wiedeński hochstapler Kapuscha w swoim czasie uprawiał spekulacye na sympatyach dla Burów.

Ucieszna głupota żandarmeryi rosyjskiej. Bratni nasz organ „Peuple“ brukselski donosi o charakterystycznej przygodzie, która wydarzyła się pewnemu uczonemu amerykańskiemu, udającemu się do Petersburga w celach naukowych. Uczony ów miał przy sobie przekład francuski własnego dzieła p t. „Dynamika socyalna“. Na granicy rosyjskiej urzędnicy celni i żandarmerya uznali to dzieło za niesłychanie podejrzane *corpus delicti* i odebrali je autorowi... „Dynamika“ — hm — to tak fabrykacyą dynamitu zalata, no a jeszcze „socyalna“ na dobitek!... Ponieważ wszakże podejrzany przybysz nie był obywatelem austryackim, lecz amerykańskim (a Stany Zjednoczone hołdują „przesądowi“ bardzo energicznego ujmowania się za swymi obywatelami), przeto nie odstawiono go w krótkiej drodze do cytadeli, lecz wysłano w ślad za nim niedyskretnych jegomościów, którzy na każdym kroku go tropili. Gdyby nie afera ze skonfiskowaniem mu książki, mógłby był uczony cudzoziemiec na widok nieodstępnych szpiclów mniemać, iż są to entuzyaści jego naukowych poglądów.

Zaburzenia chłopskie w Rosyi. W rosyjskim „Gońcu urzędowym“ znajduje się długi opis świeżo osądzonej sprawy włościan-sekciarzy ze wsi Pawłówki w gubernii charkowskiej. We wsi tej zjawił się niejaki Tadosienko z gminy Jachny, należący do sekty malewańców. Człowiek ten, głoszący, iż jest natchniony przez Ducha świętego, wkrótce zdobył sobie wśród części miejscowego ludu miano proroka i zaczął zachęcać włościan do burzenia cerkwi prawosławnych, aby uwolnić prawdę, którą one przed ludźmi zasłaniają. Dnia 29 września z. r. tłum sekciarzy opadł miejscową cerkiew, której strzegła policya, przeczuwająca jakieś rozruchy. Sekciarze odparli policyantów i pobili ich, poczem potłukli i połamali statki cerkiewne. Prawosławni, dowiedziawszy się o tem, nadbiegli i wywiązała się powszechna bójka, podczas której jeden z sekciarzy Kowalenko został zabity. Sąd w Sumach skazał, jak wiadomo, prawie wszystkich 45 podsądnych na pozbawienie wszelkich praw i ciężkie roboty od 15 do 4 lat.

Wypadek ten jest jaskrawym dowodem, jak urzędowy kościół rosyjski traci coraz bardziej grunt wśród ludu.

Król belgijski Leopold II jest namiętnym zwolennikiem jazdy na automobilach. Szczególny przypadek — jak opowiada „Peuple“ zrządził, iż wszyscy jego maszyniści są republikanami. A jeden z nich, niejaki Morel, jest nawet socyalistą. Król zna jego przekonania i lubi z nim rozmawiać o tem w jowialny sposób. Jeśli Morel np. zbyt powoli jechał, powiada doń król, uśmiechając się: „Obywatelu, przybywasz o trzy minuty za późno“.

Chwalebną jest ta punktualność Leopolda, powinienby jednak w swoim własnym interesie stosować ją i na innem polu. Najwyższy już czas, aby król uwzględnił żądania Belgijczyków, domagających się powszechnego prawa wyborczego, jeśli pragnie pokojowego przebiegu obecnego przesilenia. Musi bardzo na to baczyć, aby nie wybuchła rewolucya i sam wtedy „o trzy minuty nie przybył za późno“. Wówczas z kolei zaśmiałby się obywatel Morel.

Korupcya w lwowskiej korporacyi szynkarskiej. Pan Wojciech Łukawski, przełożony korporacyi, uprasza nas o sprostowanie, iż „nieprawdą jest, ażeby nikt nie wiedział, czy jaki majątek korporacyi istnieje, skoro każdego roku są przedkładane walnemu zgromadzeniu korporacyjnemu i władzy przemysłowej preliminarze i zamknięcia rachunków korporacyjnych, wykazujących majątek stowarzyszenia, wynoszący znaczne tysiące, które pod podwójnem zamknięciem przechowane są w wertheimowskiej kasie korporacyjnej“.

Dalej zapewnia p. Łukawski, że „ludzie poważni i uczciwi, którym jego długoletnia działalność w korporacyi, w radzie miejskiej jest znaną, mają o nim wręcz odmienne wyobrażenie od autora artykułu“.

Że sprostowanie powyższe jest zbyt ogólnikowe, aby mogło cokolwiek prostować, rozumie się samo przez się.

Przeszło 2000 koron na świętopietrze zebrano na wieczorku na cześć papieża, odbytym w poniedziałek w krakowskim „Sokole“. Widać stąd, że opłaci się papieżowi sowicie ten 24 letni jubileusz. Niezły to pomysł ze strony papieża urządzać sobie takie jubileusze jaknajczęściej: przynoszą mu one olbrzymie dochody. Ludzie, którzyby ani centa nie dali, aby biedaka uratować od śmierci głodowej, którzy obojętnem okiem patrzą na nędzę szerzącą się obecnie w zastraszający sposób skutkiem zastoju przemysłowego i braku pracy, — ludzie ci nie szczędzą pieniędzy dla papieża, który przecież już i bez tego jest właścicielem milionowych skarbów.

Pokąsany przez wilki. We wtorek rano zgłosił się na stacyę ratunkową służący z parku krakowskiego Ferdynand Edinger, którego pokąsały wilki, znajdujące się w... menażeryi w parku krakowskim.

Dla robotników kolejowych. Minister kolei Wittek wydał do dyrekcyj kolei państwowych rozporządzenie, aby do pracy przyjmowano przedewszystkiem robotników, wydalonych w zimie z powodu braku pracy.

Żonobójstwo i samobojstwo. Jeden z redaktorów militarystycznego i klerykalnego dziennika wiedeńskiego „Reichswehr“, K. Hubatka, zastrzelił swą żonę, a następnie siebie samego. Hubatka był oficerem przy marynarce. Od kilku lat pracował w redakcyi „Reichswehr“. Powodem rozpaczliwego czynu mają być stosunki finansowe.

Z organizacyi handlowców w Krakowie. W piątek dnia 7 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w stowarzyszeniu zawod. pom. handl. przy ul. Dietla 41 Zgromadzenie poufne. Ze względu na ważność spraw uprasza o jak najliczniejszy udział wydział.

Na rzecz Kasy emerytalnej artystów i artystek teatru miejskiego w Krakowie wpłynęły w bieżącym sezonie następujące datki: „Sokół“ krakowski 15 K, Emanuel Świejkowski 80, Jasiński 152, Redakcya „Czasu“ 10, Kościuszkowski komitet obywatelski 15, uczniowie gimn. św. Anny 20, Wanda Siemaszkowa 117, Machowski 100, Red. „Nowego Głosu“ 10, Uczniowie gimn. św. Jacka 6, z odczytu Korwina Piotrowskiego 82, Wiktor Gablenz 20, Biesiadecki 20, „Sokół“ podgórski 10, z dobrowolnych datków wyjętych z puszki dyr. L. Kotarbińskiej 39, z gólnej puszki wyjęto we wrześniu 192, w lutym 400 K. Razem wpłynęło od powyż wymienionych ofiarodawców kwota 1.308 K.

Komitet polskich stowarzyszeń w Wiedniu urządza w niedzielę 9 b. m. w sali Tow. kupieckiego (Kaufmännischer Verein) I. Johannesgasse 4, przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie 4-aktowa komedya Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“. Początek o godz. 7 wieczór. Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością.

Defraudacye dra Chmurskiego.

Wczoraj odbyło się o godz. 7 wieczorem posiedzenie rady nadzorczej Tow. rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, na którem omawiano skutki defraudacyi dra Chmurskiego. Skonstatowano przedewszystkiem, że suma weksli, eskontowanych w Towarzystwie przez dra Chmurskiego, wynosi około 28.000 koron, z czego część została zeskontowaną tamże bez zasięgnięcia opinii cenzorów.

Wobec tego straty towarzystwa nie będą wielkie, tem więcej, że brat dra Chmurskiego, p. Roman Chmurski przyjął na siebie do zapłaty weksli na 12.000 K i ubezpieczył je na swoim majątku.

Również dr. Śliwiński, który wspólnie z dr. Chmurskim podpisywał weksle, zobowiązał się do pokrycia strat w wysokości 25 prc. swoich podpisów, wobec czego rzeczywiste straty, jakie Tow. ponieść może, wyniosą co najwyżej 6—7000 K.

Jest jednak możliwem, że i ta kwota zostanie przez dra Śliwińskiego lub ewentualnie przez inne osoby pokrytą.

Skutkiem niepokojących wieści, wypowiedziano w towarzystwie w ciągu ostatnich trzech dni kwotę około 200.000 K. Dla ułatwienia wypłat przyszły jednak z pomocą towarzystwu rękodzielników tutejsze większe banki.

Wobec tego zdają się być wszelkie obawy wśród publiczności przedwczesne i nieuzasadnione.

Na tem samem posiedzeniu rady nadzorczej zgłosił p. Roman Chmurski swoją rezygnacyę z posady dyrektora towarzystwa rękodzielników. Rezygnacyę tę przyjęto do wiadomości, a funkcye p. Chmurskiego objął zastępca dyrektora, p. Andrzej Guzikowski.

* * *

Nad majątkiem dra Chmurskiego miano otworzyć konkurs, odstąpiono jednakowoż od tej myśli, bo majątek dra Chmurskiego jest obecnie tak mały, że nie wystarczyłby nawet na opędzenie kosztów zarządu masy konkursowej.

* * *

Na podstawie § 19 ust. pras. otrzymujemy następujące sprostowanie:

„W numerze 62 „Naprzodu“ z dnia 4-go marca 1902 zamieszczono pod tytułem „Defraudacye dra Chmurskiego“ wiadomość, iż dr Chmurski grał na giełdzie za pośrednictwem domu bankowego „August Raczyński“. Jako właściciel pomienionego domu bankowego, oświadczam, iż powyższa wiadomość jest nieprawdziwą, albowiem z drem Serafinem Chmurskim żadnych stosunków nie miałem, zleceń giełdowych nigdy od niego nie przyjmowałem i takowych nie wykonywałem. Z poważaniem *August Raczyński.*“

Mimo tego sprostowania podtrzymujemy w zupełności podaną przez nas wiadomość, o której prawdziwości przekonane są poważne sfery finansowe w mieście.

Z sali sądowej.

Proces o zamach rewolwerowy na urzędnika policyjnego. W Wiedniu rozpoczął się 4 bm. przed tamtejszym sądem sensacyjny proces karny przeciw Ernestynie Strumpfner, rodem z Krakowa, oskarżonej o zamach morderczy na Henryka Orange, koncepistę policyi w Wiedniu, rodem z Krakowa. Strumpfnerówna przyjechawszy z Krakowa, przyszła 6 maja z. r. do mieszkania Orange'a w Bayerischer Hof i strzeliła do niego z rewolweru. Orange był dawniej jej narzeczonym, dostawał od niej pieniądze, aż nagle po kilku latach zerwał z nią i nie chciał się z nią żenić. Sprawa ta była głośną swego czasu i znana jest naszym czytelnikom.

Rozprawie przewodniczy radca baron Drechsler, oskarża substytut prokuratoryi dr Pergelt, broni oskarżonej adwokat dr S. R. Landau.

Oskarżona, która przedtem była w areszcie śledczym, odpowiada z wolnej stopy. Nie przyznaje się ona do winy i twierdzi, że Orange sam rozmyślnie strzelił do siebie, aby się zranić, spowodować jej uwięzienie przez rzucenie na nią podejrzenia i w ten sposób jej się pozbyć.

Przesłuchiwana na rozprawie Ernest. Strumpfner opowiada, że poznała Orange'a na balu dziecięcym w Krakowie, kiedy miała lat 12. Od tej chwili towarzyszył jej Orange na wycieczkach i zabawach. Oskarżona zatrudnioną była wówczas u niejakiej pani Klein. Kiedy doszła do 17 roku życia, oświadczył jej Orange, iż ją kocha, że innego poślubić nie powinna, gdyż w przeciwnym razie zastrzeli się. Ernestyna była mu wzajemną i przez cały czas ich pobytu w Krakowie żyli z sobą dobrze. Orange był ubogim prawnikiem, następnie przez 7 lat bezpłatnym praktykantem w sądzie, robił długi i kazał jej płacić weksle za siebie, grożąc zawsze samobójstwem.

Z chwilą, kiedy Orange wyjechał na pewien czas do Serajewa, stosunki między nimi pogorszyły się. Często przychodziło do ostrych starć, raz nawet wniosła do krakowskiego sądu krajowego skargę na Orange'a, iż wyłudza od niej pieniądze. Skargę tę później cofnęła, gdy ją o to na kolanach prosił i znowu groził samobójstwem. Kiedy się dowiedziała, że Orange utrzymuje w Wiedniu stosunki z niejaką Kamilą Fuchsówną, oskarżyła go o sfałszowanie na wekslu podpisu pewnego radcy sądowego. Oskarżenie to upadło wobec braku dowodów winy, weksel bowiem został spalony Równocześnie pisała doń Strumpfnerówna listy, w których prosiła go o przebaczenie, tłumacząc swój krok szaloną miłością, zazdrością i zwątpieniem.

Ostateczne zerwanie miało nastąpić w lutym z. r. Spisano u adwokata krakowskiego dra Badera umowę, iż oskarżona zrzeka się małżeństwa, a Orange dał jej za to 2 weksle na 8.000 koron. Strumpfnerówna twierdzi, że Orange wymusił na niej podpisanie tej umowy. W tym czasie postanowiła oskarżona zmienić wyznanie, aby módz poślubić Orangea. Z polecenia przełożonej jednego z krakowskich klasztorów wyjechała w tym celu do Wiednia. Natychmiast udała się do mieszkania Orangea, gdzie zdarzyła się znana już scena. Orange strzelił do siebie, mówiąc: „Chciałaś mię swemi doniesieniami zapędzić do kryminału, teraz ja ciebie tam wpędzę!"

Orange zeznaje pod przysięgą, że przez 4 lata utrzymywał stosunki ze Strumpfnerówną, czemu się sprzeciwiała jego rodzina. Oskarżona pisywała listy do jego przełożonych i robiła nań doniesienia. Wypadki w hotelu przedstawia świadek w ten sposób, że Strumpfnerówna, spostrzegłszy na stole bilet od pewnej kobiety, strzeliła doń kilka razy, a kiedy padł na łóżko, prosiła go, aby nie mówił, że ona go zraniła. W Krakowie uważano ją powszechnie za narwaną histeryczkę.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków. Rusznikarz krakowski Splichal oświadczył, że rewolwer, którym Orange został postrzelony, kupiła w kwietniu 1901 jakaś młoda żydówka. Czy to była Strumpfnerówna, nie pamięta.

Właścicielka sklepu, pani Klein z Krakowa, wystawia Strumpfnerównej dobre świadectwo i opowiada, że Orange urządzał godzinami całemi promenady przed wystawą sklepową i posyłał ekspresów z liścikami.

Dr. Ujhely, były zastępca prawny oskarżonej, zeznaje, że nigdy nie przyłapał swej klientki na jakiemś kłamstwie. Przeciwnie, robiła ona na nim zawsze wrażenie uczciwej dziewczyny, tylko trochę egzaltowanej. Postępowanie Orangea wywoływało w świadku wprost obrzydzenie. Fałszerstwo weksli było jeszcze niczem wobec innych sprawek Orange'a, który groził świadkowi, że go zastrzeli.

Służący hotelu „Bayrischer Hof" Seidl, usłyszał po wystrzałach przeraźliwy głos kobiecy, poczem Orange otworzył drzwi i kazał mu wezwać lekarza, oświadczając, iż ma kulę w ciele.

Zarządca hotelu, Czerny, zeznaje, iż Orange sam otworzył drzwi, w ręku trzymał rewolwer i rzekł: „Patrzcie, co mi zrobiła". Oskarżona odpowiedziała w tej chwili: „On sam to sobie zrobił".

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 5 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Mowa posła tow. Daszyńskiego.

Poseł tow. **Daszyński** w dalszym ciągu swej mowy charakteryzuje administracyę polityczną w Galicyi. Dla władz jedynym środkiem do wstrzymania albo usunięcia strejków jest szupaśnictwo. W ostatnich 10 latach wyemigrowało z Galicyi 330.000 osób. Starostowie starają się im odmawiać paszportów i emigranci mogą je otrzymać tylko przez przekupstwo od dyurnistów. Jako ilustracyę do wykonywania ustaw o zgromadzeniach przedstawia mówca postępowanie starosty tłumackiego hr. Augusta Dzieduszyckiego, który zakazał odbycia zgromadzenia, ponieważ panują tam epidemicznie: dyfterya, szkarlatyna i inne tego rodzaju choroby, które stają każdego czasu p. staroście do dyspozycyi. Kościoły tam są przepełnione, wszystkie targi odbywają się regularnie, tylko mówcom socyalistycznym nie wolno przemawiać publicznie.

Podczas ostatniego bezrobocia w Borysławiu rozlepiono plakat, w którym starosta i radca górniczy w następującym tonie przemawiali do robotników: Ponieważ robotnicy nie usłuchali groźby wydalenia z dnia 9-go czerwca z. r. i nie stawili się do pracy, przeto musimy oświadczyć, że za 2 tygodnie stanowczo stracą zarobek.

Tu rozchodzi się wyłącznie o stosunek prywatny między Länderbankiem a robotnikami, w jaki więc sposób może się w to mięszać urzędnik administracyjny?

Następnie omawia mówca zachowanie się niektórych starostów wobec Uniwersytetu ludowego w Galicyi. Opowiada o zakazie starosty Jarosza w Nowym Sączu wygłoszenia odczytu o systemie Kopernika. W Buczaczu — powiada — zakazano wykładu o biegu wody itp.

Tow. poseł **Schuhmeier** woła: Takie bydlęta powinno się wypchać, one w istocie należą do muzeum przyrodniczego.

Tow. poseł **Daszyński**: W Brodach nie wolno było wygłosić odczytu o gwiazdach, a w zakazie powołano się na epidemię cholery, tyfusu i ospy, o których jednak nikt nie wiedział. Zakaz wyszedł od hr. Russockiego. Właśnie słyszeliśmy z ust komisarza rządowego, że w całem państwie wydarzyło się wszystkiego 10 wypadków śmiertelnych ospy, ale pp. starostowie fabrykują ją u nas ciągle celem zakazywania zgromadzeń. W Borysławiu miał się odbyć wykład na temat „Słońce jako źródło życia", starosta jednakże na to nie pozwolił.

Następnie omawia mówca cenzurę teatralną i powiada, że referentów dla cenzury teatralnej powinno się przecież egzaminować pod względem ich inteligencyi. W Krakowie sławny dramat Wyspiańskiego „Wesele" został przez cenzurę teatralną nielitościwie skastrowany. Gdzie się znalazło słowo „rosyjski", musiał artysta zmilczeć. (Wesołość). Słowa „kosa" nie wolno było artyście wypowiedzieć i nie wolno nosić na scenie sutanny, tylko krótki niemiecki szpencerek. (Żywa wesołość).

Niejaki Kozłowski...

Poseł ks. **Pastor** woła: Ale nie poseł. (Wesołość).

Tow. poseł **Daszyński**: ...napisał dramat „Dyana", który się rozegrał w XVIII stuleciu, podczas wielkiej wojny polskiej. Szambelan dworski Potocki flirtowcł tam z pięknością wiejską. Marszałek krajowy hr. Potocki zażądał, aby całą tę scenę wykreślono. (Żywa wesołość). Stało się to w ostatniej chwili, tak, że artystka, której rolę skreślono, była jeszcze umieszczoną na afiszu teatralnym i jeden recenzent znalazł grę bardzo zajmującą. (Żywa wesołość). W Słowackiego „Księdzu Marku" znajduje się hetman polny Branicki, który był pradziadem p. Tarnowskiej, a hr. Tarnowski jest prezesem krakowskiej Akademii umiejętności, zażądał więc, aby marszałek Branicki nie występował jako Branicki, tylko poprostu jako hetman polny (żywa wesołość), tak, że cały wieczór został przez to zepsuty. Krakowska cenzura zezwoliła na wystawienie dramatu Szekspira „Juliusz Cezar", ale tylko pod warunkiem, jeżeli rzymscy żołnierze nie wystąpią w uniformach austryackich. (Wesołość). To jest kretynizm, a nie administracya, to jest komiczna farsa. Mówca wskazuje na zakaz wystawienia „Elektry", którą wystawiono nawet w klerykalnej Hiszpanii.

Starostowie w kilku miejscach objęli także rolę pośredników małżeństw. (Wesołość). Wielu z tych panów nagle uznało, że konkubinat jest niemoralnym. Ale on nie jest zjawiskiem ani niemoralnem, ani moralnem, tylko konieczną konsekwencyą kapitalistycznej gospodarki i niepewności położenia robotnika. Konkubinat zwykle kończy się u robotnika małżeństwem, gdy los jego jest trochę zapewniony. Ale nie uchodzi po prostu ukazami chcieć znosić konkubinaty.

Starostwa nie mają dostatecznego personalu, ani organizacyi, tylko t. zw. pauszale, z których utrzymują prowizoryczny personal z płacą 1 K 20 h dziennie.

Mówca przyłącza się dalej do wywodów dra Kosa w sprawie stosunku władz politycznych do reprezentacyj gminnych i powiada, że nie można się dziwić, iż ludność nie ma zaufania do władz politycznych, jeżeli, gdy zechce starosta, kilkakrotnie karany złodziej może stanąć na czele gminy.

Osławiony Laskowski w Krakowie pozwolił na uroczystość Mickiewicza tylko w ten sposób, aby o godz. 7 rano jeden wóz i jeden człowiek przybył z wieńcami pod pomnik poety. Ten sam Laskowski polecił krakowskiej policyi, aby uczniów gimnazyalnych wszędzie aresztowała, jeżeli ich przyłapie na paleniu papierosów. (Wesołość).

Brylantem w dyademie starostów galicyjskich jest starosta podgórski hr. Starzeński. Jego ojciec w r. 1866 utworzył oddział kawaleryi, aby spieszyć z pomocą zagrożonemu państwu austryackiemu, a jego synowi wolno teraz robić, co mu się żywnie podoba. W jednej gminie podgórskiej dnia 16 marca 1901 r. przedsięwzięto wybór naczelnika gminy, przy którym radny Durak otrzymał 6 głosów, a kandydat rządowy Lipa 5 głosów. W czerwcu z. r. starosta nie zatwierdził wyboru, ponieważ jednego z radnych urzędownie uznano za umysłowo chorego. Teraz wprawdzie wniesiono rekurs i można się spodziewać, że za jakie 2 lub 3 lata zostanie on załatwiony. (Wesołość). Ten hr. Starzeński jest także z tego znany, że jednego złodzieja, urzędnika w Kasie chorych, wziął w obronę wobec wydziału, a następnie zabrał go do swych posiadłości.

Jeszcze ciekawszem jest urzędowanie starosty Prokopczyca, który komenderuje dwoma żydowskimi korupcyonistami, Mendlem Lebensartem i Biebringiem, którzy mu gwarantują za wszystkie wybory. Sąsiadem jego jest starosta hr. August Dzieduszycki, z powodu którego szykan przyszło nawet w Ottynii do rewolty, ponieważ szykanował tych, którzy głosowali na kandydata opozycyjnego w ten sposób, że całymi tygodniami nie wydawał im paszportów bydlęcych, a gdy komisya weterynaryjna przybyła do Ottynii i rozpoczęła bić nierogaciznę, powstał tumult, wskutek czego chłopi uciekali. Przyszło wojsko i 20 aresztowano i skuto w kajdany. Weterynarz pow. znieważył czynnie chłopów, jednego uderzył pięścią w twarz w obecności żandarma, a drugiego kopnął. To jest niegodna administracya. Gwałt to *ultima ratio*.

Z szeregów Koła polskiego podniesiono skargę, że kontrola nad instytucyami finansowemi nie jest dobrą. Panowie udają, jak gdyby nie wiedzieli, dlaczego ta kontrola jest złą. Jest ona taką dlatego, ponieważ polityczni urzędnicy otrzymują od banków wsparcia. (Głosy: Słuchajcie). Hr. Wincenty Łoś otrzymał od Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie, które kontrolował jako komisarz rządowy, na pogrzeb swej żony 2.000 K jako podarunek. Sprawę tą poruszono także w sejmie, sprawa była głośną i okazało się, że on jest winien temu Tow. jeszcze 3.000 K. Na to banki ogłosiły komunikat, w którym oświadczyły, że wszyscy polityczni urzędnicy otrzymują za swoje trudy remuneracye od banków. Jak więc ludność ma mieć zaufanie do tych instytucyj, jeżeli wie, że reprezentanci rządu otrzymują bonifikacye: lepiej wydatniej ich opłacać, aniżeli by nie mieli być niezawisłymi.

Urzędnicy administracyjni w Galicyi prowadzą politykę przeciw chłopom, robotnikom i ludności miejskiej, na korzyść stańczyków, dlatego też ustawy nic nie pomagają. Ustawa weterynaryjna jest dobrodziejstwem, ale chłopi galicyjscy przeklinają ją, ponieważ stala się biczem w ręku starostów. Tak samo ma się z ustawami sanitarnemi i szkolnemi, a najgorzej się dzieje przy rozdziale wsparć z powodu klęsk elementarnych. Jeżeli poszkodowany należy do opozycyi, nie otrzymuje wsparcia, lecz oświadcza mu się jeszcze: Jeżeli będziesz głosował na kandydata rządowego, dostaniesz wsparcie. (Głosy: Słuchajcie).

Galicya ma bardzo dobrą ustawę komasacyjną, ale nie przeprowadza się jej. To wszystko wynika z wielkiej potęgi starosty, który jest lepiej chroniony aniżeli prezydent gabinetu. Można tym panom dowieść, że popełnili nadużycia, minister jednak nie może się odważyć coś w takich razach zrobić, ponieważ Koło polskie chroni starostów niby z względów narodowych, ale naród jęczy pod tymi rządami. Starostowie działają tylko w interesie małej przemożnej kliki, która przez to właśnie jest silną, że cała administracya stoi do jej dyspozycyi.

Wszędzie skarżą się na mięszanie się legislatywy do agend egzekutywy. Powiadają, że jest to w najwyższym stopniu niezdrowym stosunkiem, jeżeli parlament chce wpłynąć na jakąś gałęź administracyi, ale części parlamentu, Kołu polskiemu, wolno wpływać na wszystkich urzędników administracyjnych w Galicyi i starać się o nietykalność dla nich, jakiej nie posiada nawet żaden poseł. Zwalczyć starostę nie sposób, minister zawsze znajdzie kilka słów usprawiedliwienia na jego rzecz. Ponieważ tym ludziom nic się nie stanie, administracya pozostaje dalej złą. Jest to polityczna administracya, jaka nie powinna być i dlatego posłowie socyalno-demokratyczni głosować będą przeciw tej pozycyi. (Oklaski).

Dwugodzinna mowa posła Daszyńskiego zelektryzowała całą Izbę; z naprężoną uwagą przysłuchiwali się jej posłowie wszystkich stronnictw i ministrowie.

Następnie przemawiał poseł **Malik**, poczem o godz. 7 wieczór posiedzenie zamknięto. Następne w środę o godz. 10 rano.

Wiedeń, 5 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 10 min. 30 przed południem.

Wnioski i interpelacye.

Między innymi wnieśli interpelacye: poseł Krempa i tow. w sprawie postępowania starosty Bilińskiego w Turce;

poseł Krempa i tow. w sprawie dalszego pozostawienia zarządu gminą w Mielcu w rękach komisarza rządowego;

poseł Schönerer i tow. do całego ministerstwa, domagając się nabycia przez państwo „Grand-Hotel Beau-Rivage" w Genewie, w którym mieszkała zamordowana cesarzowa Elżbieta.

Dyskusya budżetowa.

Poseł **Opydo** wygłosił mowę o położeniu lekarzy w Austryi, a w szczególności w Galicyi. Dotychczas nie zrobiono nic dla stanu lekarskiego ze strony rządu. Izby lekarskie i lekarze nie mają znaczenia, ponieważ nie mają reprezentacyi w ciałach prawodawczych. W Galicyi na polu sanitarnem jest jeszcze wiele do zrobienia. Posiadamy tylko jeden zakład dla obłąkanych. Choroby zakaźne szerzą się również stosunkowo nadmiernie. Być może, że budowa kanałów przyczyni się do polepszenia stosunków zdrowotnych.

Galicya nie zna dobrodziejstwa serum antydyfterycznego, ponieważ serum to jest za drogie. Wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby starał się o zniżenie ceny serum, by w ten sposób umożliwić zastosowywanie tego ważnego środka leczniczego dla biednych pacyentów.

Położenie stanu lekarskiego jest smutnem. Profesorowie uniwersytetu i specyaliści w wielkich miastach mają bardzo dobrą praktykę ze szkodą dla lekarzy na prowincyi.

Położenie lekarzy powiatowych nie jest świetne; pozostają oni w tyle poza innemi kategoryami urzędników. Stary lekarz powiatowy stoi często pod rozkazami młodego koncepisty powiatowego, od którego zależy nieraz cała jego karyera.

Lekarze prywatni cierpią ogromnie z powodu konkurencyi lekarzy powiatowych i gminnych. Ci odważają się nawet wtargnąć do pomieszkań osób, znajdujących się pod kuracyą lekarzy prywatnych. Wydatki na armię i na cele sanitarne stoją w stosunku, jak 45 do 1, co jest dowodem, że państwo nie troszczy się o zdrowie i życie obywateli.

Mówca wnosi wkońcu rezolucyę, w której domaga się przedłożenia w najkrótszym czasie ustawy, zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie lekarzy praktykujących, zapewniające im emeryturę urzędnika X-tej rangi na wypadek niezdolności do pracy, albo zapewnienie wdowom i sierotom po nich odpowiedniej emerytury na wypadek śmierci.

Prezydent ministrów dr. **Körber** oświadcza: Gdyby rzecz tak się miała, jak to mówcy poprzedni twierdzili, to rzeczywiście prezydent ministrów nie mógłby tego pochwalić. Zwracam jednak uwagę na to, że często informacye, jakie otrzymują posłowie, nie są dokładne i często jednostronne. Co się tyczy zarzutu posła Daszyńskiego, że wiele elementów arystokratycznych znajduje się w administracyi politycznej, to minister przyznaje, że w administracyi politycznej jest większy procent arystokracyi, ale fakt ten, zdaniem jego, nie wpływa wcale na administracyę polityczną.

W jakim duchu życzę sobie prowadzenia administracyi, powiedziałem to w kilka dni po objęciu urzędowania. Zwracam uwagę na to, że zaprowadziłem częste inspekcye starostw przez organa władz krajowych i z zadowoleniem stwierdzam, że bardzo wiele już przez to osiągnięto. Niedokładne impretowanie ustaw i niewłaściwe zarządzenia, o jakich tu mówił poseł Daszyński, bywają korygowane przez władze wyższe. Fakta, które przytoczył poseł Daszyński, mogą w pierwszej chwili olśnić, ale jeżeli się je porówna z ilością spraw załatwionych, to okaże się, że są bardzo małe.

Charakterystycznem jest, że z najrozmaitszych stron pojawiają się skargi na wykonanie ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Otóż konstatuję, że w roku 1901 zgłoszono ogółem 82.248 zgromadzeń. Z tych 341 zostało zakazanych, 98 zostało rozwiązanych. Nie jest słusznem twierdzenie, że komisarze rządowi pobierają remuneracye wprost od zakładów finansowych. Wysokość należytości za wykonanie kontroli wyznaczoną bywa przez władze skarbowe, które też dotyczącemu urzędnikowi przyznaną remuneracyę wypłacają wprost z kas państwowych. Muszę jeszcze pod tym względem dodać, że hr. Łoś zachował się zupełnie nienagannie i poprawnie.

Poseł tow. **Daszyński**: Dostał pieniądze na pogrzeb żony.

Körber: Urzędowe dochodzenia bez wątpienia stwierdzą, że urzędnik ów postąpił sobie poprawnie.

Podniesiono tu także sprawę cenzury teatralnej. Przed kilku dniami czytałem w gazecie, że londyńska cenzura zakazała wystawienia pewnej sztuki, która w jednym z pierwszorzędnych teatrów wiedeńskich będzie wkrótce graną. Nie chcę z tego wnosić,

ażeby cenzura wiedeńska była liberalniejszą od cenzury londyńskiej. Ale wskazuje to na to, że nasza cenzura nie jest tak skostniałą, jak ją tutaj przedstawiono, jeżeli nawet czasem zdarzą się rzeczy, które brzmią nieco dziwnie. Donoszę zresztą, że właśnie teraz rozesłane będzie rozporządzenie do szefów krajowych, w którem proszę o uczynienie projektów dla reformy cenzury i proszę o ich opinię w tej sprawie, czy nie byłoby stosownem, aby przed wydaniem zakazu wystawienia jakiejś sztuki usłyszano najpierw wotum odpowiednio złożonej rady przybocznej. Sądzę, że w ten sposób odpowiedziałoby się najlepiej życzeniom na tem polu.

Co się tyczy spraw weterynaryjnych, podnoszę z zadowoleniem, że stan zarazy jest u nas korzystniejszy, aniżeli w jakiemś innem państwie. Przypominam, że nie dawno w parlamencie obcego państwa wskazano na to, że z Austryi od wielu lat nie zawleczono zarazy. Przepisy weterynaryjne muszą być tak wykonywane, aby ich ludność nie uważała za skierowane przeciw sobie.

Żądamy od urzędników ścisłego wykonywania obowiązków.

Poseł tow. **Daszyński** woła: Niech sobie to zapamiętają galicyjscy starostowie.

Dr. Körber, omawiając stanowisko urzędników, powiada: Pod względem politycznym żądamy od urzędników najściślejszego wypełniania obowiązków. Każdy, który się tego nie trzyma, wie, jaki los go czeka. (Vide Starzeński, Michałowski, Prokopczyc, Kalinowski *Red.*). Nie chcemy, ażeby ludność przez zaniedbanie urzędników cierpiała. Nie mamy żadnej ochoty kryć tutaj urzędników nieudolnych i zapominających o swoich obowiązkach. Urzędnicy muszą postępować w duchu ustawy w interesie państwa i ludności, ale muszą oni także zrzec się każdej innej czynności, która stoi z tem w sprzeczności. (Dostawy siana Starzeńskiego! *Red.*). Od czasu złożenia przysięgi zrzec się oni muszą także wszelkiej agresywnej działalności na polu politycznem. (Vide: Wybory w Galicyi! *Red.*).

Byłoby najlepiej dla życia publicznego, powagi i godności urzędników, gdyby ci tylko myśleli o swoich obowiązkach i o niczem innem więcej. Los państwa z pewnością nie zmieniłby się, gdyby 100.000 urzędników nie zajmowało się polityką. (Potakiwania).

Szczególnie w kwestyi narodowościowej należy sobie tego życzyć. Jeżeli urzędnicy muszą mieć swoje polityczne zapatrywania — a mówię to głośno, aby wszyscy urzędnicy się do tego zastosowali — nigdy i przy żadnej sposobności nie wolno im tego w urzędowaniu, ani w życiu prywatnem w sposób agitacyjny zaznaczyć. Narodowa i polityczna bezstronność istnieje nie tylko dla 9 ministrów, ale także dla każdego urzędnika, aż do najniższego. Tylko ten urzędnik, który w tym duchu postępuje, może liczyć na nasze poparcie i opiekę. Żądania, jakie się stawia wobec urzędników, są coraz większe i zadanie ich jest trudniejsze i chętnie uznaję, że znaczna większość w zupełności jest świadomą swoich obowiązków i spełnia je wzorowo.

Po prezydencie gabinetu drze Körberze przemawiał poseł **Schöpfer**, poczem nastąpiły faktyczne sprostowania

Podczas końcowego przemówienia sprawozdawcy bar. **Morseya** (klerykała niemieckiego), który protestował przeciw wczorajszym wywodom posła Malika, przyszło do burzliwych zajść i gwałtownej kontrowersyi pomiędzy posłem Morseyem i Malikiem.

Następnie przyjęła Izba tytuł: „Zarząd centralny i administracya polityczna“, oraz do tego tytułu zgłoszone rezolucye i przystąpiła do reszty rozdziałów tytułu ministerstwa spraw wewnętrznych, z wyjątkiem rozdziału „drogi wodne i komunikacye“.

Przemawia po czesku poseł Kratochvil.

Posiedzenie trwa dalej.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Wiedeń, 5 marca. Sprawozdanie komisyi parlamentarnej w sprawie stanu wyjątkowego w Tryeście, przyjdzie prawdopodobnie pod obrady na posiedzeniu wieczornem we czwartek. Za wnioskiem posła Ellenbogena, aby zarządzenia ministerstwa nie przyjęto do wiadomości, głosowali posłowie: Ellenbogen, Bazyli Jaworski i Hortis. Posłowie wszechniemieccy wstrzymali się od głosowania. Poseł Ellenbogen zgłosił wotum mniejszości.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Telegraf i telefon.

Jeszcze jeden Piechota!

Nowy Targ, 5 marca. Do Nowego Bystrego zjechała komisya kontrolująca, złożona z dziekana ks. Krawczyńskiego i wicedziekana ks. Brosiga i skonstatowała w miejscowym funduszu kościelnym brak 10.000 K.

Rada dla dróg wodnych.

Wiedeń, 5 marca. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie rady przybocznej dla budowy dróg wodnych.

Nowa ortografia niemiecka

Wiedeń, 5 marca. Minister oświaty wydał rozporządzenie zaprowadzające w szkołach od roku szkolnego 1902/3 nową pisownię niemiecką.

Po krwawych dniach w Tryeście.

Tryest, 5 marca. Wczoraj zmarła znowu jedna z ofiar ostatnich zajść ulicznych. 11-letni chłopak, który otrzymał na ulicy postrzał w brzuch, zakończył wczoraj życie wśród strasznych męczarni.

Dymisya węgierskiego ministra handlu.

Budapeszt, 5 marca. Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne cesarza przyjmujące dymisyę ministra handlu Hegedüsa i wyrażające uznanie za jego wybitną działalność i nadające mu order żelaznej korony I klasy.

Równocześnie zamieszcza dziennik urzędowy pismo mianujące posła Horanszky'ego ministrem handlu.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Wiedeń, 5 marca. Do „W. Allg. Ztg“ donoszą z Petersburga, że oprócz uniwersytetu zamknięto szkołę inżynierów. Studenci przeciągają ulicami w towarzystwie masy robotników.

Prześladowanie prasy w Rosyi.

Petersburg, 5 marca. Dziennik urzędowy ogłasza, że „Petersb. Wiedomostiom“ odebrano na trzy miesiące prawo kolportaży.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5 marca. Parlament niemiecki po dłuższej dyskusyi uchwalił tytuł „Płaca sekretarza stanu dla spraw zagranicznych“, a odrzucił rezolucyę socyalistów, aby odesłać z powrotem do Chin zabrane stamtąd instrumenta astronomiczne.

Zwalczanie chorób zakaźnych.

Berlin, 5 marca. Komisya budżetowa parlamentu przyznała rządowi kredyt na prowadzenie badań i inicyatywę ku zwalczaniu choroby raka. Osoby prywatne zebrały 150.000 marek na przeprowadzenie badań nad tą chorobą.

Kwestya cukrowa.

Bruksela, 5 marca. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie konferencyi cukrowej, na którem jednak nie podpisano konwencyi. Uchwalono, by akt podpisania tej konwencyi nastąpił we czwartek. Konferencya postanowiła dalej oficyalny tekst konwencyi ogłosić dopiero po podpisaniu. W kołach informowanych sądzą, że tekst nie będzie się znacznie różnił od ogłoszonego już w dziennikach.

Po demonstracyi paryskiej.

Paryż, 5 marca. Prefekt policyi zaproponował ministrowi spraw wewnętrznych wydalenie 10 obcokrajowców, którzy brali udział w demonstracyach, między tymi 5 Rosyan.

Sytuacya w Hiszpanii.

Madryt, 5 marca. Wczoraj aresztowano tu 8 anarchistów, między tymi 2 Anglików. 2 Francuzów i jednego Szwajcara.

Barcelona, 5 marca. Generalny kapitan zarządził zamknięcie lokalności, służących na zgromadzenia robotnicze i związku pracodawców.

Paryż, 5 marca. Ajencya Havasa donosi z Barcelony, że na zarządzenie władz wojskowych uwięziono w Sahadell 25 podejrzanych o udział w rozruchach i jednego poddanego austryackiego podejrzanego o anarchizm.

Sprawy chińskie.

Pekin, 5 marca. Francuski poseł otrzymał telegram z doniesieniem, że na granicy Tonkinu zamordowali powstańcy oficera francuskiego.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 5 marca. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Harrysmith z dnia 1 marca, że Dewet przy ataku d. 23 lutego został ranny w rękę.

Dżuma.

Melbourne (Australia), 5 marca. Dotychczas zdarzył się tu jeden wypadek dżumy na okręcie przybyłym z Sidney. W Sidney zdarzyło się dotąd 46 wypadków dżumy, z tych 14 śmiertelnych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 4-go marca **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·30 do 9·31 Pszenica na maj-czer. 9·35 do 9·36 Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 7·65 do 7·66. Żyto na czerw.-lip. 7·62 do 7·63. Żyto na lip.-sierp. —·—. Kukurydza na wiosnę 5·54 do 5·55 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień 7·84 do 7·86. Owies na wiosnę 7·92 do 7·94 Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12·85 do 13·—.

Pszenica słabo, reszta pewnie, pochmurno.

Budapeszt 4 marca **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·22 do 9·23. Pszenica na październik 9·24 do 9·25. Żyto na kwiecień 8·21 do 8·22. Żyto na październik 7·43 do 7·44. Owies na kwiecień 6·82 do 6·83. Owies na październik 7·63 do 7·64 Kukurydza na maj 6·28 do 6·30. Kukurydza na lipiec 5·21 do 5·22. Rzepak na sierpień 12·35 do 12·45

Oferty mierne, chęć kupna bez ochoty, tendencya słaba, pogoda: śliczna.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412